

GAZETA OLSZTYŃSKA

3 — 5 września 1999

8 MAGAZYN

POŻEGNANIA

Pamięci Andrzeja Sulimy-Suryana

Ćwiczenia w przezroczystości



Andrzej Suryn na warminskiej drodze

Andrzeja Sulimy-Sury-
na nie ma już wśród
żywych. Zmarł w ze-
szłym roku w Kanadzie, prze-
żywszy 46 lat. Choć pochodził
z Krzyża Wielkopolskiego, to
był duchowo silnie związany
z Warmią i Mazurami. Przemie-
rzał podolsztyńskie lasy i polne
drogi. W pierwszej połowie lat
osiemdziesiątych należał do
grupy artystycznej SDS, działa-
jącej w Giżycku — z niej się
wywodzi dobry poeta Wojciech
M. Darski, autor skromnej, ale
ważnej „Małej antologii mazur-
skiej” (1985).

Od blisko dziesięciu lat zbie-
ram materiały do książki „Prze-
ciw zapomnieniu”. Rzecz w za-
myśle ma zawierać wiersze po-
etów, którzy odeszli wcześniej,
niż można było się tego spodzie-
wać. W swoich materiałach
mam ich listę. Widnieją na niej
nazwiska, które niewiele mówią
nawet wytrwałym miłośnikom
poezji. Nazwiska te i kryjące się
za nimi osoby i twórczość pozo-
stają jedynie w serdecznej pa-
mięci przyjaciół. To oni zdoby-
wają się na pośmiertne przedłu-

żenie przyjaźni, dbając o pamięć
i upamiętnienie poety, którego
los się wykonał. Tak też się sta-
ło w wypadku olsztyńskiego po-
ety Jacka Karaszewskiego, po-
ety z Węgorzewa Mirosława Ta-
rasiewicza, a teraz Andrzeja Su-
limy-Sury-na.

Dzięki staraniom przyjaciół
(m.in. Waldemara Czechowskie-
go, Stanisława Sojki, Henryka
Wańka) ukazał się niezwykajny
i jedyny tom wierszy Suryna pt.
„Światło”. Starannie wydana
książka jest zaopatrzona w płytę
kompaktową z nagraniem autor-
skich recytacji na tle opracowa-
nia muzycznego W. Czechow-
skiego pt. „Collage image. Uwertury
kontemplacyjne.” Tytuł ten można rozumieć jako
wskazanie na moc otwierającą
człowieka duchowo na to, co
niewidzialne, niewątpliwe, nie-
nazwywalne, nieprzeżyte, zapo-
mniane.

Poezja Suryna, jak mi się wy-
daje, jaśniej wyraża świat-
łem tym bardziej, że zasada się
na głęboko wewnętrznym sto-
sunku do słowa; tym samym jest
buntiem przeciwko temu, „że pi-

sanie / stało się za łatwe”. Któ-
ryż z poetów stawia dziś tak
mocno kwestię godności mowy?
Uwięzieni w literaturze, w ego-
tyzmie i niepomiernej pasji pisa-
nia autorzy tysięcy wierszy nie
dopuszczają w nich niczego po-
za sobą, są więc jak czarne dziu-
ry w kosmosie, na których koń-
czy się ewolucja wszechświata,
trwania, bytu. Suryn postępował
inaczej. On nie chciał zasłaniać
sobą świata — stwarzając
wiersz, ćwiczył się w przezro-
czystości. Jego styl podporząd-
kowany jest temu, aby czytelnik
zobaczył nabrzmiały chwilowo-
ścią, konkretem i tajemnicą
świat jako JEDNIĘ. Dlatego po-
eta stwierdza testamentarnie:
„Przekazałem, co ujrzałem”. Nie
wahał się powiedzieć:

*Znikam by rosnąć...
czyść swój diament
nieustannie
byś
nie przestaniał
świata prawdziwego*

Właśnie taka postawa para-
doksalnie gwarantuje dojście do

siebie i rozpoznanie własnego
„ja”. Wniknięcie w swoją osob-
niczą i osobową istotę jest moż-
liwe także dzięki bólowi. Bole-
sność, zwłaszcza ta duchowa,
wytrąca nas z uśpienia, budzi
z wewnętrznego otępienia i złu-
dzeń. Ból motywuje do poszuki-
wania sensu bytu i życia oraz
odpowiedzi na pytanie: „po co
tu jestem”? Ta filozofia bólu ma
konkret z Przesłaniem Pańa
Cogito Zbigniewa Herberta,
z jego etyką dochowania wier-
ności sobie i raz wybranym war-
tościom. Wiele liryków Suryna
ma poetykę przesłania i układa
się w poezję powinności. Cho-
dzi o powinność bycia człowie-
kiem, powinność mierzenia się
ze swoją ciemną stroną, powin-
ność Wędrowania, powinność
słyszania tego, czego nie ma.

Wiersze Suryna są zapiskami
z podróży, spaceru, spotkania,
z miejsc odwiedzanych, prze-
mierzanych, które poeta rzadko
sygnuje toponimem (jedynie
czyni to w odniesieniu do War-
mii i Mazur, gdzie poetę za-
chwycały wody, obłoki i drogi).
Każda chwila i każdy skrawek

ziemi jest darem: „urodziny Bo-
ga co dnia”, a „wszędzie Duch /
co wionie kędy chce”. Uludą,
przeklamanie jest dzielenie
świata na sacrum i profanum.
Świątynia znajduje się wszędzie
tam, gdzie przebywa człowiek
gotowy na odkrycie prawdy i jej
utrwalenie:

*A nie jest to łatwe
Gdy się wie zbyt wiele
— a nic się nie wie...
Sama biegłość litery
tu nie wystarcza
ani tęsknota....
próżna robota,
gdy prawda przez ciebie się
nie zaświadcza*

Suryn pozostawił po sobie
poezję franciszkańską (stąd za-
sadne jest łączenie go np.
z Edwardem Stachurą), sokra-
tejską, poezję drogi silnie inspi-
rowaną mądrością ewangelicz-
ną. Niektóre wiersze opierają
się na reminiscencjach przypo-
wieści opowydanych przez Je-
zusa Chrystusa. Zastugą poety
z Krzyża Wielkopolskiego jest
uczynienie z religijności natu-

ralnej wartości poetycko-du-
chowej, idącej w parze z wysił-
kiem stworzenia nowego języka
wiary. Nie stosują się do niego
barokowe wzory. Mówienie
o spotkaniu z Bogiem wyraża
się w słowie skupionym na
prawdzie przeżycia, w słowie,
w którym więcej milczenia,
prostego zachwyty niż hałaśli-
wej czy retorycznej gry zna-
czeń.

Suryna nie można zaliczyć
w poczet poetów tragicznych,
dramatyzujących z powodu ta-
kiej a nie innej, koniecznej eg-
zystencji. Wpisuje go do anto-
logii poetów światła. Może to
przypadkowy zbieg okoliczno-
ści, ale jego pośmiertne dzieło,
głos zza grobu jest pozytywną
odповідzią na niedawno ogło-
szony papieski „List do arty-
stów”.

**Teatr Wiejski Węgałty, któ-
remu bliskie są duchowo-arty-
styczne poszukiwania Suryna,
poświęci 4 września br. pamię-
ci tego poety cykl imprez.**

Zbigniew CHOJNOWSKI